ŚWIAT I SŁOWO WORLD AND WORD
37|2|2021 ISSN 1731-3317
DOI: 10.5604/01.3001.0015.6086

Ilona Chylińska
Uniwersytet Śląski w Katowicach
imw.chylinska@gmail.com
ORCID ID: 0000-0002-4571-2170

Wiersze z nieczynnego lasu. Szkic o drzewach w twórczości Michała Książka

„Drzewo i wiersz mają jedno i to samo przesłanie:
musimy nauczyć się patrzeć. Musimy nauczyć się czytać”[1].

„Każde drzewo coś mówi, uczy, przypomina
Ojca, matkę, sąsiada, przyjaciela, syna”[2].

Proekologiczna postawa Michała Książka oddziałuje na jego twórczość i na czytelnika, doprowadzając do szczególnej i uważnej refleksji o otaczającym świecie. W twórczości tej dochodzi często do porzucenia antropocentrycznej postawy podmiotu na rzecz oglądu świata, w którym człowiek bywa gościem (żyjącym w pełnej symbiozie z otoczeniem) lub intruzem (niszczącym zastane środowisko przyrodnicze). Szczególnie interesujący pod tym względem jest tomik wierszy *Północny wschód*[3], który jest głosem

[1] T. Espedal, *Idź, czyli o sztuce dzikiego i poetyckiego życia*, tłum. I. Zimnicka, Warszawa 2013, s. 49.

[2] J.P. Woronowicz, *Poezje*, t. 1., Kraków 1832, s. 16.

[3] Odwołując się do twórczości Michała Książka, stosuję następujące skróty: D816 – M. Książek, *Droga 816*, Białystok 2015; J – M. Książek, *Jakuck. Słownik miejsca*, Wołowiec 2013; NoP – M. Książek, *Nauka o ptakach*, Białystok 2014; PW – M. Książek, *Północny wschód*, Białystok 2017.

sprzeciwu autora wobec bezmyślnie prowadzonej wycince drzew. Takiej, której jedynym celem jest pozyskanie surowca, zaś wartość botaniczna, historyczna i kulturowa danego obszaru leśnego nie zostaje uwzględniona w działaniach leśników. Poezja Książka nie tylko chce ochronić las, ale i odsłonić jego przemijalność. Widoczne staje się to zwłaszcza w ostatniej części przywoływanego tomiku, zatytułowanej dość wymownie – *Ostatni las*. W niniejszym szkicu skupiam się na kilku interpretacyjnych tropach związanych z drzewami w twórczości Książka. Interesuje mnie przede wszystkim, co w sensie społeczno-kulturalnym wedle autora traci człowiek, gdy z powodu prowadzonej wycinki las staje się „nieczynny do odwołania"[4], a potem znika…

Więzi

Chcąc jakoś „umiejscowić" drzewo w przestrzeni przyrodniczej (nieodłącznej od kulturowej) najprościej można rzec za Książkiem, że: „drzewo to miejsce, gdzie upadło nasiono"[5]. Nim jednak owo nasiono upadnie, wypuści korzenie, wystrzeli pędem w górę, a sam obraz 'drzewa' zaczniemy postrzegać jako odzwierciedlenie konstrukcji wszechświata (*imago mundi*), bądź oś scalającą rzeczywistość, łącząca ziemię i niebo (*axis mudni*) oraz, co się z tym wiąże, centralny symbol mitów niemalże wszystkich kultur[6]. Trzeba zejść niżej, tam skąd wywodzi się zapach błota i zgnilizny drażniącej nozdrza śmiercią[7]. Używając frazy poety, dosłownie: „dłonią w Ziemię, a w las spojrzeniem" (PW: 19). To właśnie tam, wedle autora, w ziemi pośród wielu różnych korzeni, dopatrzeć można się wspólnego początku i końca dla drzewa i człowieka. Nie inaczej jak w miejscu, gdzie „przyszły dąb" jest póki co „[…] ziemią próchnicą" (PW: 17), zaś człowiek tkwi „tuż obok" do czasu, aż wydobędzie go ponad tę wierzchnią warstwę „pęd substancji do kształtu i góry".

Nie jest to jednak odosobniona wizja dendrologicznego „wspólnego początku", całkiem podobnie kształtuje się ona na przykład w twórczości Jerzego Harasymowicza, który „zrzucając siedem skór cywilizacji" poszu-

[4] Fraza zapożyczona z utworu Michała Książka opublikowanego na profilu Facebookowym autora pod datą: 11.06.2019 r. Online: https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=772279526500081&id=100011541225528 [dostęp: 01.07.2019 r.].

[5] M. Książek, *Drzewolubność*, „Przekrój" 2019, nr 1, s. 124.

[6] Zob. M. Eliade, *Traktat o historii religii*, tłum. J.W. Kowalski, Warszawa 2009.

[7] M. Książek, *Ładnie*, „Przekrój" 2017, nr 4, s. 79–81.

kuje samego siebie ukrytego „za drzewem”[8], a także w „splątanych korzeniach buków”[9]. Dla obu poetów to wyobrażenie „wspólnego początku” jest fundamentalne dla ukształtowania spojrzenia na świat. W ich poetyckiej narracji drzewo jest nie tyle obiektem przyrodniczym, co właściwie dalekim krewniakiem. Przodkiem, z którym się współżyje oraz wobec którego przejawia się troskę. Dowodzić tego mogą również raz za razem przywoływane w poezji Książka konkretne gatunki drzew, wywoływane niejako „z imienia”: lipy, dęby, świerki, olchy, klony itd., które ponadto występują w konkretnej przestrzeni, zyskując w ten sposób odrębny „adres zamieszkania” (por. tytuły wierszy np.: *Białowieski Park Narodowy. Obręb Hwoźna*, *Rezerwat ścisły. Orłówka*, *Suwalski Park Krajobrazowy*). To umiejscowienie sprawia, że przywoływane obiekty przyrodnicze (ptaki i drzewa) stają się bliższe, „znajome” i realne. Spostrzeżenie to jest kluczowe dla zrozumienia postawy poetyckiej autora, który niczym Franciszek z Asyżu w drzewach i ptakach dostrzega swoich braci. Pokrewieństwo to, jeśli wierzyć słowom Bernda Heinricha, i na które zwraca uwagę autor *Jakucka*, jest w sensie empirycznym – molekularne, gdyż:

> Drzewa wydają się bardzo różne od nas, ale na poziomie komórkowym i biomechanicznym są zadziwiająco do nas podobne. Kod genetycznych drzew tak samo jak nasz składa się z identycznych trójek nukleotydów, które kodują identyczne aminokwasy w łańcuchach białek. Również mechanizm translacji tych trójek na proteiny jest u drzew taki sam jak u nas. Biochemiczne mechanizmy syntezy i przetwarzania energii u drzew są analogiczne do tych, które działają w nas. Informacja genetyczna u drzew jest tak samo jak u nas upakowana w chromosomach w jądrze i takie same mechanizmy przekładają tę informację na rozwój za pośrednictwem hormonów[10].

W tym pokrewieństwie między ludźmi a drzewami nie tylko istotny jest wspólny początek, ale i koniec. W ten sposób ziemia, z której wyrasta tytułowy dąb z cytowanego poprzednio utworu, jest też miejscem, gdzie oboje (drzewo i człowiek) dokonują swego żywota, choć w innym, nieprzystającym do siebie wymiarze czasowym. Drzewo może być świadkiem wielu wydarzeń historycznych oraz „doglądać” pokoleń, które, jak notuje

[8] Por. J. Harasymowicz, *Łania przestrzeni*, [w:] tegoż, *Ubrana tylko w trawy połonin*, Kraków 1988, s. 52.
[9] Tamże, s. 56
[10] Zob. B. Heinrich, *Drzewa w moim lesie*, tłum. M. Szczubiałka, Wołowiec 2018, s. 10.

Książek w *Drodze 816*, „[…] leżą pod tymi samymi gatunkami drzew, pod którymi się rodzili: pod lipami, kasztanowcami i dębami" (D816, s. 55). Mimo że człowiek obserwuje, jak rośnie drzewo, drzewo jest świadkiem śmierci człowieka. Może dlatego „każde drzewo coś mówi, uczy, przypomina", i jak zauważa w swoim artykule Agata Agnieszka Konczal:

> Drzewa nie są tylko po to, żeby rosły. Drzewa mają uczyć pamiętania. Mają pomagać w tworzeniu konkretnej wersji przeszłości. Taka przeszłość może być nie tylko pamiętana, ale także nieustannie odgrywana i przywoływana na nowo. Staje się ona podstawą dla leśnej mitopraktyki[11].

Cytowany powyżej we fragmentach utwór Książka traktować wypada jako pobożne życzenie – pamięci o wspólnym, mitycznym początku, a także jedności człowieka z naturą; czy jak zauważa Ernst Jünger: „Tam [w korzeniach drzew – I. Ch.] są przodkowie, których imiona wkrótce zgubią się w micie, a potem w ziemi. Gdziekolwiek czci się ojców i przodków, pielęgnuje się drzewa […]"[12]. Podobne znaczenie wydobywa Książek – drzewa są niemalże naszymi „krewniakami".

Drzewo wyrosłe w jakiejś przestrzeni staje się także punktem orientacyjnym, nie tylko w narracji o zamierzchłych czasach, ale i w przestrzeni w ogóle, która dzięki niemu zostaje uzmysłowiona, na co niejednokrotnie stara się zwrócić uwagę autor, notując: „gdyby nie drzewo, nie zdawałbym sobie z przestrzeni sprawy […] uzmysławia całość i jej oś"[13]. Innymi słowy, aby móc doświadczyć przestrzeni potrzebny jest „punkt zaczepienia", a w tym konkretnym przypadku punktem orientacyjnym staje się drzewo.

Język

Zmysłami determinującymi poetykę *Północnego wschodu* jest dotyk oraz wzrok. W końcu poeta pragnący, ale jednocześnie nie mogący: „[…] znaleźć i dotknąć, / Użyć materii bardziej umiejętnie" (PW: 19) spogląda w las, w którym jak stwierdza: „gdzieś […] jeszcze stoją konstrukcje / czasowników […]". W przestrzeń, gdzie lot dzięcioła białogrzbietego – „specjalisty od substancji" jak nazywa go poeta – zostaje uznany za „miejsce

[11] A.A. Konczal, *Drzewa, które mają pamiętać. „Gaje pamięci" w służbie leśnej mitopraktyki*, „Czas Kultury" 2017, nr 3, s. 23.

[12] E. Jünger, *Wybór esejów o słowach i drzewach*, Warszawa 2017, s. 143.

[13] M. Książek, *Drzewolubność…*, s. 124.

w oddziale tekstowym lasu". Poza wzrokiem i dotykiem istotnym zmysłem dopełniającym doświadczenie jest słuch. To rodzi kluczowe poetycko pytanie o język, w jakim przemawia las. Czy to szum liści? Czy odgłosy jego mieszkańców[14]? W tym miejscu można by pokusić się o analizę tekstu w poszukiwaniu na przykład głosek szczelinowych, bowiem jak notuje autor w *Jakucku*:

> Znamienne, że w językach Jakutów, Ewenków […] nie ma szeleszczących ani chrzęszczących dźwięków. Może to dlatego, że nie mieli gdzie usłyszeć szelestu, szmeru, szumu i chrzęstu? Nie słyszeli klonu, topoli, buka ani dębu. Narody Północy znają kilkadziesiąt gatunków brzóz i wierzb, gatunków, które szeleszczą, ale mało ich. A ich lancetowate liście, spadłszy na mszyste podłoże, pod stopami zachowują się cicho. Szybko gniją i giną pod śniegiem (J: 177–178).

Taka analiza w myśl powyższej hipotezy o języku lasu, pozwoliłaby nam ustalić rodzaj lasu oraz wysunąć wniosek, że to właściwie las „uczy" ludzi ich języka. Można zatem uznać, że poezja Książka mówi „językiem miejsc" (ich kulturowo-historycznym oraz przyrodniczym doświadczeniem), wskazanych w tytułach wierszy, na przykład: *Białowieski Park Narodowy. Obręb Hwoźna*, *Rezerwat ścisły. Orłówka*, *Suwalski Park Krajobrazowy*. Z kolei uzasadnienia dla „leśnego oddziału tekstu" można doszukiwać się również w etymologii poszczególnych gatunków drzew jak np. w przypadku 'buka', którego korzenie sięgają 'litery', 'listu', czy też w ogóle 'pisma'[15], tym samym dochodząc do wniosku, że poezja Książka, ale i w ogóle język – wywodzi się z lasu. Chciałoby się rzecz, że mówimy tak, jak szumi pobliski czy w ogóle bliski nam las.

Kiedy „las" zamienia się w „czas"

Spostrzeżenia Książka o trwałości lasu oraz o znaczeniu czasu w ogóle, wybiegają znacznie dalej niż dotychczas przytaczane przykłady zazębiania się tych dwóch sfer. To nie tylko świadomość tego, że drzewa są świadkami

[14] Chcąc jednak szukać „języka lasu" powinniśmy w spojrzeniu na las jako ogół uwzględnić nie tylko drzewa czy też szerzej florę, ale również faunę. Przekonuje również o tym Chris Maser w *Nowej wizji lasu*, uwzględniając zwierzęta w przyczynowo-skutkowym ciągu wydarzeń, dzięki którym las trwa cyklicznie. Zob. Ch. Maser, *Nowa wizja lasu*, tłum. J. P. Listwan, J. Majewski, Bystra k. Bielsko-Białej 2003, s. 32-33, 79.

[15] *Buk* [hasło w:] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974.

naszych narodzin i śmierci, swoistą „pamiątką" po wydarzeniach historycznych, ale również podkreślanie ich cykliczności trwania. W utworze zatytułowanym *Białowieski Park Narodowy. Obręb Hwoźna* czytamy:

> Las, w którym lipy rosły, zanim je udomowiliśmy.
> Czas, w którym lipy rosły, zanim je udomowiliśmy.
> Las, w którym lęgły się dzięcioły białogrzbiete i etymologię.
> Czas, w którym lęgły się dzięcioły białogrzbiete i etymologię.
> Las, w którym zmysły hasały w dużych stadach samopas.
> Czas, w którym zmysły hasały w dużych stadach samopas.
>
> W którym kierunki są stępione. Grzęzną w bagnie.
> A ustalenia są chybione. Bezradne.
>
> Nie godzi się na jakiekolwiek jednostki, miary, narzędzia.
> Nie godzi się na jakiekolwiek jednostki, miary, narzędzia.
>
> (PW: 11)

To właśnie dwuwersy, w których następuje zrównanie „lasu" i „czasu" sugerują ich tożsamość, co istotniejsze jednak – kwestionują obecność człowieka. Tego samego, który jeszcze do niedawna – jak przekonywał Książek – był „tuż obok w atomach związany". Zastanawiająca staje się ta zmiana narracji autora, w której więź zostaje zerwana (być może na skutek chęci eksploatacji lasu ponad jego miarę?). Mogłoby to stanowić trop do napisania nowej historii wygnania z raju, w której człowiek za chęć uporządkowania przestrzeni, wprowadzenia ludzkich „jednostek, miar, narzędzi", na które ani las, ani czas się „nie godzi", zostaje wyrzucony „poza" rajski obszar. Pozostaje mu już tylko w las rzucać spojrzeniem, mając jednak na uwadze, że sam jest obserwowany w dodatku u-kosem, jak zdaje się sugerować autor w innym wierszu[16], w którym to właśnie kosy zostają przedstawione jako jeden ze zmysłów lasu (wzrok). Wyjście poza „leśny oddział tekstu" dostarcza jednak informacji o tym, że Obręb Ochronny Hwoźna w przeciwieństwie do Orłówki jest w większości dostępny dla turystów. Idąc tym tropem można rzec, że to jedno z ostatnich miejsc, gdzie można

[16] Utworze swoją drogą, dość mocno enigmatycznym, w którym można doszukiwać się echa Herbertowskiego „zmysłu losu".

równocześnie doświadczyć „czasu" i „lasu", a więc pozaludzkiej perspektywy historii naturalnej tegoż miejsca. Tak długo, dopóty nie zostaną powołane względem niego „jednostki, miary, narzędzia", przed którymi ostrzega poeta, wtedy bowiem ziści się wcześniejszy scenariusz, w którym człowiek zostaje wyrzucony „poza" sugerowaną na początku wspólnotę. Hwoźna to dziś wciąż nieuporządkowany las (czyli bez ingerencji człowieka), który trwa cyklicznie, nie jest zaś wytworem ludzkiej wyobraźni, gdzie żywotność zaplanowana została odgórnie na 100–200 lat[17]. To miejsce, w którym zostaje przechowana pamięć historyczna oraz żywy ślad drzew, które są zakorzenione, nie zaś tylko udomowione, a ptaki nie zostają pozbawione swojego terenu lęgowego[18]. To istotne, ponieważ obecność budek lęgowych stanowi dla Książka:

> […] dowód na to, że z lasem dzieje się coś złego. Budka jest substytutem dziupli. Rodzajem protezy dla drzewa. Jeżeli leśnicy je wieszają, oznacza to, że lasom brakuje dziupli i wnęk, miejsc ptasich i owadzich[19].

Zauważany „brak miejsc ptasich i owadzich" zwiastuje dla poety pewien koniec, który może być nieodwracalny. Krzywda wyrządzona wobec lasu jest również krzywdą wobec człowieka, o czym coraz częściej się przekonuje, wskazując na zmniejszającą się w zastraszającym tempie populację owadów, pełniących istotną rolę między innymi w owocowaniu drzew. Strach u poety rodzi również widok starych drzew. Nie tyle przed ich zwaleniem, co wycięciem. Wycięciem dosłownie kawałka pewnej historii. Rozdzielenia ostrzem siekiery „czasu" i „lasu", wpisania ich w linearny porządek, czy też w końcu stworzenia „sztywnej, ograniczonej w czasie monokultury"[20]. W tym miejscu warto przypomnieć, że ludzkie życie w sensie gatunkowym podlega analogicznym cyklom biologicznym, jak życie drzew w przeciwieństwie do ludzkiego pojęcia historii, które ma już charakter linearny. Tak więc chcąc „uporządkować" las, człowiek niejako zamienia jego cykliczność na rzecz linearności trwania, wyznaczając tym

[17] Ch. Maser, *Nowa wizja…* s. 79-80.

[18] W tym miejscu warto zaznaczyć, że wedle francuskiego teoretyka Gastona Bachelarda drzewo podobnie jak dom w wyobraźni poetyckiej pełni funkcję schronienia. Zob. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, wybór H. Chudak, tłum. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, J. Błoński, Warszawa 1975, s. 303.

[19] M. Książek, *Puszcza Augustowska*, „Przekrój" 2018, nr 1, s. 61.

[20] Ch. Maser, *Nowa wizja…* s. 69.

samym jego „datę przydatności". Zapominając o tym, że „drzewa nie są jednakowe, mają cechy osobnicze, trzeba się tylko przyjrzeć. Ale my dzisiaj niczego nie zauważamy"[21]. Inaczej tę kwestię widział Aldo Leopold, który wskazywał na różnicę pomiędzy „stawianiem podpisu piórem a siekierą", podkreślając przy tym, że w miejscu tym nie powinno nigdy nastąpić zrównanie obu tych aktów:

> Czytałem wiele definicji tego, kim jest ekolog i samemu nieśmiało napisałem na ten temat, podejrzewam jednak, że najlepsza z nich zapisana jest nie piórem, lecz siekierą. To kwestia tego, o czym człowiek myśli, gdy ścina drzewo, albo gdy podejmuje decyzję, co ściąć. Ekolog to ktoś, kto ma pełną pokory świadomość, że z każdym uderzeniem siekiery stawia podpis na powierzchni swej ziemi. Podpisy, czy to złożone siekierą, czy piórem, oczywiście różnią się, i tak właśnie być powinno[22].

Czego jednak może dopatrzeć się uważne oko poety spoglądając na drzewo?

> „Dąb" – pomyślał zmęczony mózg. „Nie, stara brzoza" – poprawił się szybko. Dopiero zmysł dotyku i smaku pozwolił stwierdzić, że to lipa. Wszystko, co związane z tym dobrym słowem, przemknęło przez intelekt: pszczoły, miód, lato. Herbata, liście, polszczyzna. Ale w jednej sekundzie, jasne takie, w głębi mroku. Oświetlałem latarką fragmenty giganta i składałem w całość jak puzzle. Mogła mieć nawet 200 zim. Jeśli tak, to wyrosła zaledwie kilka lat po rozbiorach. Pamiętała powstania listopadowe i urodziny Konopnickiej w Suwałkach. „Oby jej tylko nie wycięli" – pomyślałem"[23].

To spojrzenie w głąb pozwala dostrzec coś więcej niż tylko gatunek drzewa. Pozwala wyobrazić sobie pewną ciągłość historyczną, w której drzewo staje się dostępnym dla nas świadkiem dziejów, a także w przeobrażeniach literackich narratorem wydarzeń, jak ma to miejsce np. w *Glorii victis* Elizy Orzeszkowej[24]. Pokazuje to również, że taksonomia staje się dla Książka ograniczeniem, czymś niewystarczającym i nieadekwatnym do opisu lasu,

[21] A. Robiński, *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg*, Wołowiec 2017, s. 44.

[22] Cyt za. Ch. Maser: *Nowa wizja lasu…*, s. 27.

[23] M. Książek, *Puszcza Augustowska…*, s. 61.

[24] O niebagatelnej roli drzew w utworze Orzeszkowej pisze szczegółowo: A. Barcz, *Splot historii i zagrożenia: głos drzew w „Glorii victis" Elizy Orzeszkowej*, [w:] tejże: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016, s. 195-205.

a co za tym idzie doświadczeń historycznych, splecionych z ludzką kulturą i jednostkowym, intymnym doświadczeniem.

Nieczynny las

Autor pozostawiający ślad nie inaczej jak piórem na ostatniej stronie tomiku, a właściwie na okładce, ledwo widocznym drukiem notuje:

> Mieszkam na skraju lasu, w którym pracuje harwester.
> Chodźcie, mówię do przyjaciół, powstrzymamy go.
>
> Las jest delikatny […].
>
> (PW: 63)

Próbę powstrzymania harwestera motywuje troska o las (będący niejako sąsiadem poety, a przede wszystkim „krewniakiem"!), a także o wszystko, co ten konotuje. Choć inny pisarz słusznie zauważył, że: „drzewo nie cofa się ani o krok"[25], to jednak w czasach, w których ich dostojeństwo nie budzi już czci – las nie jest w stanie się sam obronić. Zwłaszcza w zderzeniu ze stalowym harwesterem, którego praca wypłoszyła mieszkańców lasu, a więc i pozbawiła go swoistego „prawa głosu". Tym samym, jak notuje Książek: „Zmysły ptaków porzucają granice terytoriów. Już nikt nie strzeże / Starego lasu […]". Nikt nie strzeże go przed ludzką ręką, chęcią skrócenia jego żywotności, uporządkowania, wyeksploatowania. Kiedy „las" zamienia się w „czas" potrzebny do pozyskania surowca, zaczynamy „igrać z istnieniem lasów jutra"[26] jak alarmuje Christ Maser. Tracimy również miejsce, powoli wykorzeniamy się – odwołując się do początkowego fragmentu szkicu. Odcinając się od korzeni, zapominając o wspólnym początku, dochodzimy do miejsca, w którym wiersze poety stają się utworami z „nieczynnego lasu", ponieważ:

> strażnik mówi mi że jest zakaz
> wstępu do lasu nie ma
> dziś zamknięte
> las nieczynny do odwołania

[25] M. Cichy, *Pozwól rzece płynąć*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 85.
[26] Ch. Maser: *Nowa wizja lasu…*, s. 79.

las się zepsuł mówi leśniczy
las jest uszkodzony byłby sprawny
to bym wpuścił a tak zamknięte.

uważnie słucham ich wysokiego tonu
i rozpoznaję dźwięki pił łańcuchowych

[…][27]

Czy zakaz wstępu do lasu jest oznaką przegranej walki? W końcu ani czas, ani las – nie godził się na żadne „jednostki, miary, narzędzia", tymczasem ocenie został poddany jego „stan zużycia" („zepsuł się", „jest uszkodzony"). W ocenie tej nie pobrzmiewa jednak troska, o którą można by podejrzewać leśnika strzegącego wejścia, ponieważ jego słowom towarzyszą „dźwięki piły łańcuchowej". Pokazuje to dość mechanistyczne postrzeganie lasu przez leśnika. Las jest „zepsuty", więc trzeba go naprawić przy użyciu piły, przywrócić do życia (?) wedle ustalonego z góry ludzkiego pojęcia porządku, stawiając na linearność jego trwania. Taka chęć panowania nad przyrodą, uporządkowania jej, a tym samym „lepszego" wykorzystania zdaje się towarzyszyć ludzkości od dawna. Jak dowodzi Justyna Tabaszewska:

> W XVIII wieku po raz pierwszy na tak dużą skalę rozpoczęto eksploatację przyrody oraz jej zupełnie planowe przemiany. Ideałem przestrzeni był teren całkowicie przez człowieka przekształcony, w którym wprawdzie znajdują się elementy typowo naturalne, ale uporządkowane ściśle według planu budowniczego. Wierzono, że natura bez ludzkiej ingerencji niszczeje, że jest chaotyczna i tylko wprowadzając w nią uporządkowanie można sprawić, by służyła człowiekowi. Jej naczelną funkcją było zatem przynoszenie korzyści, a dominującą postawą człowieka wobec przyrody panowanie nad nią[28].

Patrząc na wszystkie działania prowadzone wokół polityki leśnej, przed którymi między innymi w swojej poezji ostrzega Książek, pozostaje podać sobie „znak niepokoju":

[27] M. Książek, (*strażnik mi mówi…*

[28] J. Tabaszewska, *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O pojmowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji*, Kraków 2010, s. 37.

Zanim ułożą widok w stosy
I przywołają świerki do porządku

Zanim ukradną olsom wodę
I napuszczają linii prostych

Zanim zabiorą grądom dziuple
I nawieszają w borach budek

Przekażcie sobie znak niepokoju:
Niepokój nam wszystkim
(PW: 20)

Powtórzmy: zabierając naturze przestrzeń, ograniczając jej „swobodę działania" i zamieniając jej cykliczność w linearność trwania, zabieramy sami sobie wartości, które za sobą niesie (przyrodnicze, kulturowe, historyczne). Książek zdaje się mówić, że już na etapie samych planów organizacji przestrzeni („zanim" rozpoczynające każdy dwuwers) przyrodniczej bez uwzględnienia głosu natury możemy odczuwać niepokój. Niepokój o „lasy jutra", o których pisał Christ Maser.

Niniejszy szkic zawiera tylko kilka z możliwych interpretacyjnych tropów, w których drzewa w poezji Michała Książka przyjmują charakter mitotwórczy (por. wizja „wspólnego początku", czy też powstawanie języka). Równocześnie staje się ona osobliwym aktem protestu, subtelnie zarysowującym proces oddalania się człowieka od natury. Znajdujemy w niej również odpowiedź na pytanie o straty społeczno-kulturowe powiązane z utratą lasu, które są mniej wymowne, i których nie sposób oddać za pomocą „jednostek, miar, narzędzi", jak chociażby pamięć o dawnych czasach, czynach, osobach, czy też w końcu inspiracje, jaką mogą czerpać z niego twórcy. W końcu poetycki akt Książka daje pozytywną odpowiedź na pytanie: „czy poezja ocala?", czego dowodzą również zawarte w niej echa poezji, takich twórców jak: Jerzy Harasymowicz, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Jan Kochanowski, czy też Tadeusz Różewicz, to głosy, które przetrwały i są podawane dalej przy użyciu narracji o drzewach i miejscach.

Nie dziwi zatem, że autor szukający „dziupli w całym" oczekuje „lotu oznajmującego" (PW: 13), a wśród drzew doszukuje się, jak zostało to wcześniej zauważone, „konstrukcji / czasowników" czy też znaków inter-

punkcyjnych, wszak świerk z jego narracji wyrasta „[…] z kropki nasiona / Na końcu zdania wypowiedzi o widoku" (PW: 15). Zaznaczyć trzeba, że w ujęciu Książka taksonomia staje się niewystarczająca lub nawet nieadekwatna do opisu lasu, stanowiącego nie tylko byt przyrodniczy, ale i historyczny, spleciony z ludzką kulturą i jednostkowym, intymnym doświadczeniem. W dodatku przekonuje on, że zarówno narodziny, jak i śmierć, niezależnie od rozmiaru konkretnego stworzenia, wyznaczają w przyrodzie ten sam początek i koniec drogi – nawet jeśli rodzimy się, a nie wykluwamy, czy też kiełkujemy. To zrównanie doświadczeń małych i wielkich stworzeń, jak na przykład ptaka i człowieka, staje się kluczowe do zrozumienia relacji, w jaką autor, czytelnik Arystotelesa, wchodzi z naturą. Patrząc na las czy też jego mieszkańców, poeta będzie starał się pojąć, co go z nimi łączy, a co dzieli. Znajduje przy tym naturalnie więcej punktów wspólnych, dając w swoich utworach wyraz poczuciu rozmycia się granic „między człowiekiem a ptakami" (PW, s. 29), uznając, że w zasadzie to: „Oddzielna biologia, tak jak behawior / czy wygląd, nie istniała" (PW, s. 29). Z kolei z drzewem łączy go więź na poziomie wręcz molekularnym, jak już zostało to wcześniej przytoczone na przykładzie innego utworu.

Z całokształtu *Północnego wschodu* wyłania się w końcu wiara autora w to, że poezja ocala, nawet jeśli ostatni las zostanie utrwalony jedynie na papierze, stając się jednym śladem jego obecności i powinowactwa z człowiekiem. Ocala również dlatego, że staje się swoistą deklaracją ciągłej obecności i gotowości do pielęgnacji tego, co zostanie po przeliczeniu „wielkości dochodu netto", ponieważ to wciąż „nasz bór" niezależnie od stopnia „zużycia", „zepsucia", „uszkodzenia".

Ilona Chylińska

Poems from closed forest.
Draft about trees in Michał Książek's works

Paper aims to explore forest clues in Michał Książek's works. The main one is book of poetry called *Północny wschód* ,which contains poems about tree cut in Białowieża Forest. Poet was against that cut and took an active part in protest. Author of the paper contemplates bonds between humans and trees, also experiencing forest by all senses. She tries to examine temporality that is written into woods, too.

Słowa klucze: Michał Książek, drzewa, zmysły, czas, poezja zaangażowana

Keywords: Michał Książek, trees, senses, time, "social engaged poetry"